

Fragment poematu *Facecje*

wariacje na temat pogrzebu autorki

Wdzięki Izoldy
schowaj pod kołdrę
kostucha chodzi
od drzwi do drzwi
na podryw

otwieraj
cholero
bo wejść
przez dziurkę od Gerdy
na wesele

kęs
wybornych mięs
z talerza
bierze
oburącz

kiedy odleć bociany
do Patusanu
i wpadnie
do studni
pijany

żadne wybryki
i limeryki
nie wygarbują skóry
anielskie chóry
tylko robaki

ludzie złoci
żeby chociaż
kwadransik
na bilansik
stu pociech

żebym nie płakała zdaniem
syna
to wielce
niehigieniczne
zachowanie

żeby brudas
umyli do pasa
i członki wstydlive
siekli pokrzywą
spod lasa

żeby zaopatrzyli
w pięć daktyli
kubas wody
bo droga
długa i pyli

za pięć dwunasta
dodam do ciasta
drożdże
niech się na dobre
rozgoszczą

podczas ceremonii
w agonii
wstrzymuję oddech
na modłę
egipskiej mumii

plotka
idiotka
na ćwierć etatu
wyplata
miotły

żeby jej oczy
wpadły do miednicy
podczas
toalety rypnął pas
cnoty

żeby w antrakcie mszy
żałobnej tży
wyiskąta
biało
czerwone tży

żeby rosie
wybielił nosek
ten chłopiec
co kopie
kruszył

żeby go pszczołka
w czółko
pocałowała
do dzieła
przyjaciółko

żeby echolalie
wytworni
panowie i panie
jedli na śniadanie
w kawiarni

żeby edessy płatek
popili herbatą
rubinową
z miodowym
kwiatem

żeby w limeryku
lis oko przymykał
sarna i dzięcioł
krzesaty zakłęcia
kopytem

żeby facecje
podbity serca
uczujących
na łące
ludożerców

żeby dziennik
posłużył za siennik
studentce
dla większej
pikanterii

żeby misteria
w feralny
piątek obwieścili
tryumf ducha nad spleśniałą
materią

żeby psalmy
jadły
na większą chwałę
płynne i stałe
pokarmy

żeby przyśpiewki
śpiewały mewki
piasek
przesypując do czaszek
przodków

żeby dedykacje
deliberacje
wprawiły
w niemałą
konsternację

żeby poematy
zostały potentatem
intelektualnym
alternatywnych
światów

żeby lokaty w SKOK-u
o wysokim
oprocentowaniu
składały życzenia
do siego roku

żeby dożyli
tej chwili
ptacy ze skrzydły
jak widły
na sztyłach

żeby niniejszą rezolucją
z instrukcją
zgodnie
pogrzeb
był rewolucją

żeby z dzwonnicy
kwiaty mydlnicy
sypali na kondukt
żałobni
weselnicy

żeby na ulicach krzywych
rozwiane grzywy
kolorowe stroje
turbany zawoje
królowały miłościwie

żeby łyżeczka ritza
z cukiernicą
zatańczyła
biały
walc

żeby słońce
na tę okoliczność
dostało
posiłek
gorący

żeby z czereśni
trumnę piesi
na ramionach
jak znamiona
nieśli

żebym na marach
w kuluarach
została ze sobą sama
bo zgrana
z nas para

żeby przed bojem
ostatnim postojem
były kwatery
na Lipowej prastare
podwoje

żeby wino
schłodzone
w grobie
pił z tobą
Valentino

żebym w niebiosach
włosem
rozpuszczonym
zamiatała ogony
i nosy

Lublin, październik 2011
liczne atrakcje nowych redakcji
do zimy 2018

Eda Ostrowska